

Wilki w owczej skórze

Krakowski kongres programowy Prawa i Sprawiedliwości, który odbywał się pod koniec stycznia br., tzw. media „przykrywały” na siłę wymyśloną przez pijarowców z rządu zapowiedzią wizyty premiera Donalda Tuska na zjeździe. To nic, że kongres żadnego zaproszenia nie wysyłał, a termin jego zwołania znany był od pół roku. Nieważne było też, że wpraszaający się gość o zamiarze uczestnictwa powiadomił gospodarzy na dzień przed kongresem. Ważny był tylko ten medialny przekaz, w którym powodowany troską o los kraju premier wyciąga rękę do największej partii opozycyjnej, a która, najwidoczniej z założenia jego pijarowców, miała zostać odtracona. A jeżeliby stałoby się inaczej, to własny wizerunek tylko by zyskał, gdyż kongres PiS stałby się jedynie tłem dla ważnego politycznie wystąpienia premiera. Na podobny zabieg „przykrycia” istotnego dla opozycji wydarzenia w krakowskiej Nowej Hucie wpadł poseł Janusz Palikot, którego błazenady są dokładnie wyreżyserowanymi posunięciami jego pijarowskiego otoczenia. W przeddzień i w dniach kongresu PiS mieliśmy w mediach festiwal spekulacji na temat, w jakim przebraniu i kiedy pojawi się Palikot i czy PiS zgodzi się na obecność premiera. W ten sposób nowy dokument programowy Prawa i Sprawiedliwości „Polska nowoczesna, solidarna, bezpieczna” oraz ważne głosy w dyskusji plenarnej czy podczas specjalnych debat programowych, nie wzbudziły większego zainteresowania mediów, ale też i obiektywnie nie mogły, choćby z braku czasu antenowego.

Powszechny mechanizm podporządkowywania bieżącej polityki zabiegom i trickom pijarowskim wskazuje, do jakiego stopnia zwyrodnienia doszła już nasza demokracja parlamentarna. Politykę, czyli roztropne działanie na rzecz dobra wspólnego, wyparła zakłamana, perfidna i nieetyczna kalkulacja polityczna. Oczywiście jej celem jest utrzymanie władzy poprzez utrwalanie własnego pozytywnego wizerunku w mediach, i równoczesne działanie w celu pogrążenia przeciwnika. Politykę, jako racjonalne, pragmatyczne działanie w interesie społeczeństwa, zastąpiła sekciarska kalkulacja kierowana prywatnym, grupowym interesem. Cyniczny rachunek zysków, jakie może osiągnąć polityk czy jego partia, jest tym większy, im więcej strat na swoim wizerunku poniesie polityczny przeciwnik. To dlatego mówi się, że politycy nigdy nie kończą swych kampanii wyborczych, bo stale je prowadzą.

Wraz ze zmianą systemu politycznego w Polsce zmieniły się metody walki z oponentami politycznymi. Nie można było ich zamykać i zamykać im ust. Pamiętamy doskonale skalę przekrętów i afer korupcyjnych na początku lat 90. Wtedy to zrodziło się w mediach określenie „oszołom”, jako sposób deprecjonowania tych ludzi i środowisk, które miały odwagę przeciwstawiać się korupcji. „Oszołomem” był ponadto człowiek kierujący się osobistymi, niskimi, egoistycznymi pobudkami. Prof. Krzysztof Jasiołkowski w swojej pracy o korupcji przywołuje Garry'go C. Woodwoda, który tę metodę deprecjonowania przeciwnika politycznego określa mianem „korupcji dyskursu politycznego”.

Wyszydzić, ośmieszyć niewygodnego przeciwnika tak, by jego racje straciły na znaczeniu. Trafnie wyczuwał to Wojciech Cejrowski. Ze sceny amfiteatru w rodzimym Osieku co rusz rzucał w tłum słowo „oszołom”, by rozbawiona publiczność mogła mu odpowiedzieć słowem „szalom”.

Zniszczenie, pogrążenie wroga, a więc i przeciwnika politycznego, znane jest od tysiącleci. Sztuka prowadzenia wojny opisana w starożytnych Chinach przez Sun Tzu i dziś wykorzystywana jest w socjotechnice i marketingu politycznym. Dlatego działania politycznych pijarowców i ich oficerów prowadzących, tak obecnie powszechne w życiu politycznym, należy zaliczyć do przejawów obcej nam azjatyckiej cywilizacji.

Zmiana taktyki prowadzenia dialogu politycznego, wprowadzona przez PiS na ich kongresie oraz przez prezesa Jarosława Kaczyńskiego, zaskoczyła nieco „azjatów”. Wymyślony i podany mediom do powielenia wizerunek PiS-u, jako partii agresji i destabilizacji politycznej, traci na aktualności, gdyż PiS postanowił skoncentrować się na przyszłości, której imperatywem jest rozszerzający się kryzys gospodarczy i sposoby jego minimalizowania. Nie udały się wielokrotnie podejmowane, żałosne próby dziennikarskich oficerów politycznych wplątania Jarosława Kaczyńskiego w reinterpretację jego dawnych wypowiedzi, np. z okresu kampanii wyborczej. Przywoływanie atmosfery konfrontacji nie przynosi rezultatów, ale deprecjonowanie przeciwników politycznych

trwa. Dziś stonowany i niepodejmujący walki na słowa, znaczenia i symbole Jarosław Kaczyński jest „przebrany w jagnięcą skórę wilkiem”. Nadal pozostaje niewiarygodny jako polityk, ale tym razem z tego powodu, że „ukrywa swoją prawdziwą awanturniczą naturę”. Taki przekaz wydostaje się z mediów, co można interpretować, że uczciwa strategia PiS i jej prezesa wzbudziła najwyższą nieufność. Nie wiadomo bowiem, jak zareaguje na nią opinia publiczna, czy „kupi” wymyślone przez pijarowców i ich oficerów prowadzących nowe pomysły na amunicję dla mediów. Chciałoby się zapytać, kto tu jest wilkiem w owczej skórze.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 17.02.09

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR